

STEFAN SZACIŁOWSKI
ur. 1954; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Wspólne spędzanie czasu z Władysławem Panasem
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Władysław Panas

Wspólne spędzanie czasu z Władysławem Panasem

Mój stosunek do Władka był taki, jak do nauczyciela, do mistrza to raz, jak do przyjaciela – dwa, do kogoś, kto po prostu jest. Wydawało się, że zawsze tak będzie. Różnica wieku między nami jest właściwie niewielka, bo wynosi tylko 7 lat. A na etapie pięćdziesięciolatek jest naprawdę nie istotna, bo obaj już jesteśmy po pięćdziesiątkę. Wie pani, cały czas mówię, że jesteśmy... no on jest. Teraz robię nalewkę. Po raz pierwszy robię dereniówkę i uświadomiłem sobie, że Władek mojej dereniówki już nie wypije. Bo w Zwierzyńcu piliśmy wódkę, piliśmy wino, piliśmy piwo przy lampach naftowych, przy grillu. I cały czas trwał dyskurs. Nie da się wszystkiego opowiedzieć. Bo to był wspólny wyjazd do Częstochowy na spotkanie z Papieżem w 1983 roku i wspólne wyjazdy do Zwierzyńca, i jego obecność na wszystkich przedstawieniach teatru kulowskiego, i jego przyjazd do Torunia na premierę mojego dyplomu. Człowiek ważny, który - jak już wspominałem – jako jedyny wiedział, że zdaję do szkoły teatralnej. W tamtych warunkach, w tamtych czasach. Nikt o tym nie wiedział. Nie mógł wiedzieć. Po prostu nikt. Po prostu nikt. Z „internatu” wyszedłem w sobotę, na drugi dzień, w niedzielę po południu poszedłem do znajomych mieszkających przy placu Zamkowym (wtedy był to chyba jeszcze Plac Zebrań Ludowych) i po drodze – nie zapowiedziany – zajrzałem do Władka. Otworzył drzwi i zgłupiał. Bo nie spodziewał się, że mnie wypuszczą. I to były tylko dwa słowa: „że jesteś”. I nic więcej. Władek po prostu był. On jakby był zawsze, był uchwytny. Pamiętam, kiedy mieszkałem sam, przyjeżdżał, siedzieliśmy gadając długo w noc albo znacząco milczeliśmy, bo my mogliśmy też znacząco milczeć. Przyjeżdżał do mnie do Zwierzyńca, opowiadał o swoich tekstach, ja mówiłem o planowanych spektaklach. Proszę sobie wyobrazić, że przez 30 lat nie zagraliśmy nigdy w brydża. Ciągłe namawialiśmy się i... ciągle nie wychodziło. Planowaliśmy wspólny wyjazd do Pragi czeskiej. W 2000 roku byłem tam sam i wróciłem z olbrzymią ilością wrażeń – opowiadałem mu o tym w Zwierzyńcu. Powiedział wtedy: się tam wybrać, wybrać się właśnie do Pragi, bo Pragi nie znam, a jest bardzo interesującym miastem. I nie dane nam było pojechać do Pragi. Paru innych rzeczy – o których myśleliśmy i które planowaliśmy – też już nie uda się zrobić.

Data i miejsce nagrania	2005-09-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Ładziak, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"